GLOBALNIE · RECENZJA

KONIEC RUSKIEGO MIRU? KILKA MYŚLI PO LEKTURZE KSIĄŻKI PIOTRA SKWIECIŃSKIEGO

Michał Sadłowski · 27 stycznia 2023

Bardzo mnie ucieszyła informacja o książce Piotra Skwiecińskiego *Koniec ruskiego miru? O ideowych źródłach rosyjskiej agresji*. Od kilku lat bowiem z uwagą obserwuję działalność publicystyczną oraz dyplomatyczną P. Skwiecińskiego, którego cenię. I wreszcie, ujrzenie okładki nowej publikacji wzbudziło we mnie wielkie oczekiwania, że to być może godna, a nawet lepsza następczyni *Kompleksu Rosji* z 2017 r.

Rozpoczęcie tej skromnej recenzji wypada chyba zacząć od następującej uwagi: lepszego momentu na tego typu publikację nie można sobie wyobrazić. Bieżące potrzeby informacyjne i intelektualne zmuszają zainteresowanych do ustalenia, co się właściwie z Rosją dzieje i tym samym chęci przeprowadzenia kompleksowej diagnozy naszego największego sąsiada – sąsiada, który 24 lutego br. rozpoczął największą od II wojny światowej wojnę międzypaństwową w Europie, której wynik w sposób fundamentalny wpłynie na kierunki i kształty przyszłości naszej państwowej i narodowej egzystencji.

> I taką ambicję dostrzegam w tej książce. Ta mieszanka reportażu, dziennika polskiego intelektualisty i syntezy najnowszych dziejów Rosji i ZSRR rozpoczyna się od ważnego spostrzeżenia, że bezpośrednia decyzja lub konsekwencje tej decyzji Kremla z lutego 2022 r. mogą doprowadzić (znów być może) do zerwania z „dziedzictwem Piotra Wielkiego", czyli zdecydowanego, głębokiego odcięcia się Rosji od związków z Zachodem, które może przybrać wymiar geopolityczny i cywilizacyjny.

Jest to nawiązanie do głośnego artykułu Dmitrija Trenina, który być może właściwie uchwycił dziejowy sens rozpoczęcia się wojny, choć musimy być świadomi, że D. Trenin w swoim tekście wykorzystał bezpośrednio tezy euroazjatów, np. Mikołaja M. Aleksiejewa... ale w artykule o tych intelektualnych źródłach swoich myśli już nie napisał. To już jednak temat na inną, choć równie zajmującą dyskusję. I może warto mieć nadzieję, że teza D. Trenina nie zmaterializuje się, tak jak euroazjaci też nie zdołali wyleczyć czy raczej wykorzenić zachodniości z Rosji.

CZYTAJ TAKŻE: Putin jako ciało obce

Bolszewizm, prawosławie i Putin

Wracając do sedna – książka w niezwykle umiejętny sposób opowiada o złożoności poszukiwań tożsamo-

ści wśród rosyjskich obywateli jak i polityków i to na najwyższych poziomach władzy. W końcu burzy ona popularne kalki i mity jakoby rządy W. Putina to po prostu powrót do ZSRR w skali jeden do jednego. Dzięki rozważaniom P. Skwiecińskiego widzimy, z jakimi problemami w obszarze pamięci historycznej i tożsamości stykają się nie tylko władcy na Kremlu, ale i sami Rosjanie, w tym opozycja. Na podstawie tego można pojąć to, jak łączy się tradycje, pamięć, a także doświadczenia państwowe Rosji carskiej, liberalnej Rosji opozycyjnej sprzed 1917 r., Rosji białej, Rosji czerwonej i Rosji putinowsko-jelcynowskiej. Książka dostarcza w tym zakresie materiału do zrozumienia, jak można jednocześnie czcić ofiary Wielkich Czystek, a z drugiej strony szanować pamięć instytucjonalną o Czeka czy KGB.

W interesujący dla czytelnika sposób przedstawiono rolę Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej w tych procesach. Co mi się bardzo podoba to to, że P. Skwieciński pokazuje, jakim problemem dla Putina jest spuścizna Lenina, bolszewików, komunizmu i ZSRR. Natomiast inna sprawa to fakt, że część tej spuścizny, np. służby specjalne, stały się jednym z podstaw jego władzy i państwowości, którą tworzy i którą rządzi. Na tym tle staje się dla nas bardziej zrozumiałe, jak we współczesnej Rosji godzi się czy też próbuje godzić np. odwołania do prawosławia i chrześcijaństwa z ideą państwa socjalnego, o sprawczości mocarstwowej z czasów z ZSRR nie mówiąc. Choć i o tym zagadnieniu P. Skwieciński potrafił napisać niebanalnie.

Zaleta dystansu

W publikacji P. Skwiecińskiego nie wyczuwam poczucia wyższości czy też pogardy wobec opisywanego państwa i jego mieszkańców. Powiem więcej, w tę intelektualną podróż po Rosji, gdzie czuć dystans wnikliwego a nawet ciekawskiego obserwatora, P. Skwieciński wplótł głosy samych Rosjan. Dzięki temu lepiej poznajemy ich sytuacje, motywacje, światopogląd, wizje, a zwłaszcza te imperialne, mocarstwowe i zbrodnicze. I chyba dlatego ten wielki esej jest tak ważny, gdyż dowodzi on, że Rosja jako największe państwo na świecie jest różnorodna nie tylko geograficznie. Jest ona również niezwykle różnorodna, jeśli chodzi o doświadczenia dziejowe, kulturę, a także los jednostki. To dostarcza dla czytelnika materiału do refleksji.

> Bo to nie jest tak, że Rosja jest wybitnie konserwatywna w tym sensie, że się nie zmienia lub zmienia rzadko lub powoli. Zmienia się ona w wielu sferach, co wymaga od nas wielkiej wnikliwości, dystansu, ale i wytrwałości. Wreszcie na podstawie publikacji można dostrzec i to, co Rosjanom się udało. I co (znów?) burzą na własne życzenie, ściągając na siebie gniew znacznej części globu.

Dużą zaletą pracy są liczne odniesienia do różnych tez, hipotez i wreszcie cytaty. Tekst jest naszpikowany również nazwiskami. Tym samym rozważania P. Skwiecińskiego nie są zawieszone w próżni. Na podstawie tego widać, że sam autor poznaje, konfrontuje i stara się Rosję poznawać i ją zrozumieć. Widać, że to wynik wieloletniej i konsekwentnej pracy autora i jego pasji, o czym należy pamiętać. A wynik tych intelektualnych kwerend jest znaczny. I chwała autorowi, że zechciał się z nami tymi zbiorami podzielić przystępnym i erudycyjnym językiem.

CZYTAJ TAKŻE: Nowoczesność jest przestarzała!?

O nadideowości Rosjan

Za dość istotną uważam konstatację, że Rosjanie są zbyt zanurzeni w refleksji. Sam w początku obecnego konfliktu kilkakrotnie zwracałem uwagę na zjawisko nadideowości Rosjan, które może być zaczynem zarówno pięknych dla ludzkości rzeczy, ale z drugiej zawiera w sobie również ziarna służące do zasiania autodestrukcji lub destrukcji na wielką skalę. A podglebie do takich ziaren jest w Rosji bardzo obszerne i żyzne, niestety. I to jest dla nas w Europie Centralnej, zwłaszcza dla Polaków, egzystencjalnym wyzwaniem. Przez kiełkowanie takich ziaren bowiem, zamiast inwestować w określone modernizacje, musimy kupować czołgi, helikoptery i rakiety, gdyż ktoś tam na Kremlu, w otoczeniu cara i jego świty, wypuści ideę o konieczności ratowania świata lub przeprowadzenia jakiejś innej krucjaty, ze skokiem 2.0 do królestwa wolności włącznie. A problem jest o tyle poważny, że Rosjanie to nie tylko ludzie nadideowi, ale też ludzie, którzy, chyba niestety, posiedli (lub wymyślili, opracowali i zastosowali?) w dość dobrym stopniu umiejętność budowy państwa scentralizowanego i biurokratycznego, które w najnowszej historii nawet po swoich załamaniach (np. w 1917 r. i 1991 r.), odradzało się z nową mocą. Wykazywało przy tym wysoką efektywność, a także odnosiło sukcesy na arenie międzynarodowej (bo np. budowa Nord Stream 1 i 2 takim sukcesem była, a to co się z nimi stało, to już kolejny przykład skutków realizacji szaleńczych idei przez Rosjan...).

I wreszcie to zjawisko nadideowości jest tak istotne, gdyż w rosyjskim systemie władzy i tamtejszej kulturze politycznej jednostka stojąca na czele państwa może wyjść poza wszelką kontrolę ustrojowo-polityczną i tym samym przystąpić do bezwzględnego wdrażania określonej idei. Czasami jest to wizja tak okrutna, że do jej zahamowania nadają się właśnie tylko te czołgi, helikoptery i rakiety. To daje jednak podstawę do uznania, że rywalizacje z Rosją to głównie wojny ideowe, kulturowe i cywilizacyjne. I nic dziwnego, że formy tych brutalnych konfliktów sprawiają, że my nazywamy ich barbarzyńcami, a oni nas niewiernymi, zgniłymi dewiantami. Z drugiej strony, natura takich starć są niezwykle niebezpieczna, bo grozi wielkimi eskalacjami, a przede wszystkim czystkami etnicznymi i ludobójstwami. Stąd sąsiedztwo z Rosją ma wiele wymiarów. Może bowiem przynosić wielkie korzyści, ale w określonych układach może też prowadzić do anihilacji. To jednak również zagadnienie na odrębną, większą dyskusję.

Oczywiście, mam małe uwagi co do pewnych treści w publikacji, które są w dużej mierze bardziej polemiczne, ale to bardziej tematy na rozmowę z Autorem, niż uwagi natury recenzji naukowej. Od tego są książki i artykuły naukowe, natomiast kniga P. Skwiecińskiego to niezwykle udana publikacja, którą warto przeczytać. W tym miejscu pozostaje mi tylko zachęcić innych do zapoznania się z nią. Zapraszam do lektury zwłaszcza tych, którzy zaczynają swoją trudną drogę z poznaniem Rosji, szczególnie ostatnich dziesięciu lat rządów Putina, z decyzjami prowadzącymi do brutalnej inwazji na Ukrainę włącznie.

Warto przy tym pamiętać, że wojna to czas szczególny dla prowadzącego ją państwa. Stąd sytuacja w Rosji może rozwinąć się nagle i to w trudnym do przewidzenia dla nas kierunku. Wiemy już przecież dość dobrze, jakie ogólne plany posiadał Putin i na czym opierał swoje kalkulacje. Jasne jest, jakie podstawy swojego reżimu wewnątrz Rosji naruszył, nie osiągając decydującego sukcesu w kampaniach w 2022 r. Biorąc to pod uwagę, książka P. Skwiecińskiego dostarcza nam bardzo wiele materiałów, żeby móc naszkicować realizację potencjalnych scenariuszy, choć warto pamiętać, że należy być przy tym niezwykle ostrożnym. Bowiem Rosja, np. z lat 2026-2034, może w o wiele mniejszym stopniu przypominać Rosję z roku 2022, a zwłaszcza z lat 2014-2020. Zresztą, materiał w książce dostarcza nam argumentów o tej różnorodności Rosji, która też może generować jej nieprzewidywalność. Miejmy nadzieję, że nas pozytyw-

nie i pokojowo zaskoczy. Niemniej obecnie obawiam się tych gorszych scenariuszy, a zwłaszcza tego, że w większości Rosjanie są nadal nadideowi.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/koniec-ruskiego-miru-kilka-mysli-po-lekturze-ksiazki-piotra-skwiecinskiego/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć